

Kilka uwag na temat wulgaryzacji i brutalizacji polszczyzny

Some comments on vulgarization and brutalization of the Polish language

Kazimierz Sikora

Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
ul. Gołębia 16, 31-007 Kraków, Polska;
e-mail: k.sikora@uj.edu.pl

Abstrakt

Autor artykułu przedstawia swoje stanowisko w sprawie inwazji potoczności i wulgarności w dyskursie publicznym i w Internecie. Jest zdania, że jest to zjawisko groźne dla polskiej kultury, któremu trzeba się zdecydowanie przeciwstawić.

Słowa kluczowe: dyskurs publiczny; kultura języka; wulgaryzmy.

Abstract

The author of the article presents his opinion on the invasion of commonness and vulgarity in public discourses and in the Internet. He believes that this phenomenon poses a threat to Polish culture and must be vigorously opposed.

Keywords: public discourse; language culture; profanities.

Podjęmowanie eksploatowanego naukowo już od dłuższego czasu zagadnienia wymaga uzasadnienia; jest nim próba wniesienia kilku uwag krytycznych i własnych obserwacji do toczącej się dyskusji na temat skutków inwazji potoczności w dyskursie publicznym i internetowym. Łączenie tych zjawisk, pojmowanie wulgaryzacji i prymitywizacji języka przez pryzmat zmian w obyczajowości, kulturze komunikacji nowych mediów, dyskursie publicznym i politycznym itp. (por. np.: Biernacka-Ligęza 1999; Gajda 1999; Mosiołek-Kłosińska 2000; Dąbrowska 2008; Kowalikowa 2008; Ożóg 2008, 2014; Taras 2011; Peisert 2014) pozostaje – jak się wydaje dziś – poza obszarem naukowej kontrowersji. Także i to, że zagrożenia, które zajmowały uwagę badaczy pod koniec lat 90., stały się językową codziennością. Warto więc spróbować dokonać choćby cząstkowej diagnozy zjawiska, którego natura kryje się głębiej niż rozpoznane już dobrze obszary jego instrumentalizacji w tekstach reklamowych, artystycznych, w brutalnych polemikach na scenie politycznej (Kamińska-Szmaj 2001, 2008, 2009), w telewizji i publicznie walczącej o rynkowy sukces czy nawet w pospolitej językowej agresji

(por. Peisert 2004, 2014; Taras 2013) i in. Dobrze jest też odnieść się do jego prognozujących przyszłość konsekwencji.

W tej materii bliskie mi jest stanowisko Bożeny Taras (2004, 2011, 2013) wypuklające wartość etyki słowa dla oceny tych niepokojących, a przynajmniej prowokujących ambiwalentne oceny tendencji. Afirmując ten kierunek zmian w polszczyźnie po 1989 r., który kojarzy się z absolutyzowaniem wolności indywidualnej wypowiedzi, odrzuceniem autorytetów i prawem do niczym nieskrępowanej ekspresji osobowości (por. Ożóg 2001, 2006, 2014), nadużywa się, w moim przeświadczeniu, rozumienia potoczności (jako kategorii stylistycznej, antropologiczno-kulturowej) w duchu koncepcji Jerzego Bartmińskiego (1993), który z przesłanek utylitarnych (stałej obecności stylu potocznego w powszechnej komunikacji) uczynił ze stylu potocznego oś paradygmatu stylistycznego języka polskiego (1991). Doświadczenie wolności – w tej kwestii musimy być zgodni – przyniosło wśród podstawowych konsekwencji swoistą „rewaloryzację stylu potocznego”, tak w komunikacji medialnej, jak i w nauce o języku – jak przekonywająco dowodzi Bożena Witosz w artykule *Potoczność jako wartość w dzisiejszej kulturze* (2007; por. też: Majkowska, Satkiewicz 1999). Jednak ta zmiana w postrzeganiu potoczności i rewizja negatywnej oceny jej wyznaczników w moim przekonaniu nie może podważać ani kulturotwórczej roli języka ogólnego – standardowego, ani jego roli podstawowego kodu komunikacji publicznej, oficjalnej i wszelkiej refleksji intelektualnej. To fundament myślenia o roli języka w rozwiniętej cywilizacji europejskiej, sprawa oczywista dla ludzi światłych już u początków polskiego języka literackiego (a przynajmniej od XVI w.). Trudno więc na przykład, wychodząc z takiego stanowiska, o akceptację tej szczególnej, dominującej zwłaszcza w mediach komercyjnych arogancji wobec języka przekazu informacyjnego.

Ów styl, polegający zasadniczo na kokietowaniu odbiorcy wdziękiem językowej niedojrzałości i iluzją fatyczności, zamyka przekaz w pułapce infantylności i banału, por. informację, że dr Karol Wójcicki z Centrum Nauki Kopernik jest *bardzo fajny i będzie megafajnie opowiadał* o planowanym lądowaniu sondy kosmicznej na komecie¹. Ten niedostatek refleksji nad rolą języka przekazu, swoista arogancja w tej mierze, cechuje w znacznym stopniu przestrzeń komunikacyjną nowych mediów, kontestujących w imię prawa do wolności indywidualnej ekspresji werbalnej najbardziej wydawałoby się oczywiste normy życia społecznego i kultury języka. Dotyka to nawet przestrzegania reguł ortograficznych, np. strona internetowa wspomnianego Centrum zawiera poważne błędy ortograficzne (por. *rój perseidów...*); licznie pojawiają się one w publikowanych elektronicznie dokumentach najpoważniejszych instytucji państwowych, można je spotkać w nazwach ulic, na tablicach pamiątkowych „w chołdzie...” (w blogach, komentarzach na rozmaitych forach internetowych itp. są one codziennością). Dotyka to także wyrazistych językowo (etykieta) norm obyczajowych, poczucia przyzwoitości

¹ Z wiadomości telewizyjnych pewnej stacji komercyjnej.

i tabu, co językową ekspresję zamyka w pułapce wulgarności i agresji. Erozja czy nawet kulturowa degeneracja (por. Taras 2011: 372) w tej sferze niepokoić winna nie tylko polonistę, ale i każdego, kto doświadczył skutków tego, co można by nazwać brakiem kultury, szacunku dla drugiego człowieka, a niekiedy wręcz pospolitym chamstwem, które szczególnie upodobało sobie dyskurs publiczny i Internet jako tak przecież cenną przestrzeń wolności i swobodnej wymiany myśli. Warto w tym miejscu zdać się na diagnozujący osąd Jerzego Bartmińskiego (2014: 55–56):

Zacznijmy od pytania, jakim językiem posługują się dziś Polacy w dyskursie publicznym. Odpowiedź nie jest zbyt optymistyczna. Wywalczona swoboda wypowiedzi, pluralizm nadawców, otwarcie się na świat i wpływy obce (głównie angloamerykańskie), możliwość ekspresji indywidualnych upodobań i ocen mają nie tylko dobre strony, prowadzą także do ewidentnych nadużyć w postaci zalewu wulgaryzmów, wyrażen obraźliwych, oczywistych kłamstw. [...] „Mowa nienawiści” na polskich forach internetowych osiąga rozmiary klęski ekologicznej. Język polityki operujący słownictwem emocjonalnym i semantycznie nieprecyzyjnym [...] jest językiem wrogości, paraliżuje społeczny dialog. Wpływa też negatywnie na klimat społeczny i potoczne praktyki komunikacyjne. Na naszych oczach spełnia się zapowiedź Jacka Bocheńskiego sprzed lat o grożącym Polakom niebezpieczeństwie *moralnego i obyczajowego zdziczenia*².

Jadwiga Kowalikowa (2008) w podejmującym wiele spraw należących do tytułowej problematyki artykule, jako mentor i wychowawca kilku już pokoleń polonistów dostrzega wśród lingwistów polaryzację stanowisk zajmowanych wobec przedstawionego zjawiska. Jestem zdania, że na kontynuację podejścia „opisowo-analitycznego”, rejestrującego nasilające się negatywne zmiany w polszczyźnie, już nas nie stać – ani na obojętną konstatację naszej (językoznawców) bezradności w tej sferze. Kultura języka (jako wzorce językowej komunikacji) i etyka słowa nie mogą stać się okolicznościowym frazesem dopóty, dopóki znajdują oparcie w systemie wartości. Pesymistyczna diagnoza winna skłaniać do mobilizacji. Polszczyzna bogata stylistycznie, nośna intelektualnie, nieoddająca pola innym językom we wszelkich typach dyskursu jest w końcu jedną z najważniejszych wartości naszej kultury, przedmiotem troski wielu pokoleń polonistów.

Wielu ludzi, zwłaszcza młodych, doświadczając słabości norm obyczajowych i prawnych³, braku kontrolnej funkcji społeczeństwa, utwierdza się w przeświad-

² Jacek Bocheński, „Tygodnik Mazowski” 1983, nr 47 (za cytowanym tu J. Bartmińskim, s. 56).

³ Art. 141 *Kodeksu wykroczeń* przewiduje możliwość kary grzywny (do 1500 zł) za przeklinanie i używanie słów nieprzyzwoitych w miejscach publicznych. Taryfikator mandatów dla policji i straży miejskiej „wycenia” takie zachowanie nawet na 500 zł. Kłopot jedynie z egzekwowaniem tego prawa, choć zdarzyło się już (wiadomość od zaprzyjaźnionego dziennikarza sportowego), że policjanci w maju 2015 r. ukarali w ten sposób (mandaty po 200 zł) całą grupę przeklinających na meczu kibiców drużyny Lechii Dzierżoniów i Polonii Świdnica; wulgarni kibice Polonii Warszawa i Radomiaka Radom w 2014 r. zapłacili po meczu „podwyższonego ryzyka” mandaty w wysokości 100 zł. Być może dotkliwość finansowa kary przyniesie kiedyś zamierzony skutek.

czeniu, że nie musi liczyć się w sferze komunikacji z jakimikolwiek ograniczeniami. Kontestacja tradycyjnych norm życia społecznego przeradza się nieuchronnie w ostentację wulgarności (por. Kowalikowa 2000), werbalnej agresji i pogardy dla drugiego człowieka; przynosi też permissywizm, objawiający się np. w bezradnej pobłażliwości wobec wulgarności mowy i obyczajowych ekscesów (por. np.: *Ekipę z Warszawy, Skandalistów, Piekielną kuchnię, Tylko dla dorosłych* w TVP2, *Stand-up Bez Cenzury*, czyli odkrywanie sztuki stand-upu w wykonaniu Abelarda Gizy z kabaretu Limo – „brutalnego katharsis współczesnej kultury”⁴). Po lekturze książki Jacka Warchali *Kategoria potoczności w języku* (2003) wolno tę przypadłość odnieść do oceny stanu świadomości tzw. „nowej” polskiej inteligencji, w ogromnej większości ludzi społecznego awansu (por. Kurek 2008), jak się okazało, nad wyraz słabo zakorzenionych w etosie jej poprzedników. W tej sytuacji nie dziwi, że załamuje się pokoleniowy transfer wartości, a wzrasta niechęć czy wręcz odrzucenie w stosunku do tradycyjnych form komunikacji, systemu aksjologicznego opartego na chrześcijańskiej religii. Nie przypadkiem też znamieniem nowych zwyczajów językowych jest ekspansja młodzieżowego slangu, naznaczonego piętnem wulgarności, językowej agresji i myślowego lenistwa (por. Ożóg 2001; Skudrzyk, Warchała 2013).

Od czasu pionierskich badań Stanisława Grabiasa wymienia się takie cechy socjolektu (slangu) młodzieżowego, jak: ekspresywność, skrótowość, kreatywność, humor, dominację ekspresji nad nominacją (Grabias 1997: 131). Bodaj najwyraziściej te tendencje ujawniają się na materiale słowotwórczym, stanowiącym bogaty zbiór głównie różnego rodzaju ekspresywizmów. Rzeczowe omówienie tego zasobu zawdzięczamy niedawnej publikacji Donaty Ochmann, która ten bogaty zasób poddała dokładniejszej językoznawczej analizie (2013). Autorka zwróciła m.in. uwagę na to, jak szybko leksemy slangowe, tworzące serie derywatów i całe gniazda słowotwórcze, przenikają do polszczyzny potocznej (Ochmann: 157–158). Jest to wpływ jednostronny i silny, przynoszący głównie liczne zapożyczenia wewnątrzsystemowe o charakterze ekspresywnym i częstokroć wulgarnym, por. całkiem dobrze już przyswojone⁵: *beki* ‘drwiny, żarty’, *blachara*, *bolcowa*, *chlańsko* ‘libacja’, *cze* ‘cześć!’, *debeściak*, *debeściara*, *deprecha*, *dupencja*, *dzielnia* ‘dzielnica’, *dziękuwa*, *gipsara*, *hicior*, *impra*, *japierdoloza*, *japiszon*, *kasa*, *kasiora*, *kurwiszcze*, *kurwiszon*, *lachon*, *lasencja*, *laska*, *lesba*, *loda robić*, *lodziara*, *luzacki*, *luzak*, *luzara*, *marycha* ‘marihuana’, *muza*, *nara*, *nielegal*, *nieogar*, *nie ogarniać*, *odjazd*, *odlot*, *patol*, *perwers*, *pościelowa*, *puchy*, *radocha*, *real*, *rozpierdol*, *rozpierducha*, *równiacha*, *schiza*, *schizol*, *siema*, *spontan*, *spożywczyak*, *szacun*, *tapeciara*, *tipsiara*, *trawka*, *wieśniara*, *wiochmen*, *włam*, *wsiara*,

⁴ Pisze internetowy publicysta: „Niektóre żarty zjeżdżają wręcz do poziomu rozporka, czy jeszcze niżej – poziomu toalety. Chodzi o to, by zaszokować, czasem zniesmaczyć, ale przede wszystkim rozśmieszyć do utraty tchu” – a inny komik dodaje, że: „Stand-uper, jeśli o czymś mówi, to tym, co go boli lub irytuje” – nawet jeśli są to problemy z cudzym wydalaniem – zapomniał dodać (www 1).

⁵ Podaję bogaty, choć daleki od wyczerpania zbiór przykładów, by uzmysłowić skalę opisywanego zjawiska.

wsiór, wyczesany, wypas, wypasiony, zajeb, zajebiaszczy, zajebiocha, zajebioza, zajebisty, zajebiście, zajob, zapierdoloza, zarobas ‘dorobkiewicz’, zbok, ziolo, ziom, ziomal ‘kolega’, złamas, zmuła, zwyrol itp., itd.

Nie można zignorować zdania badaczki, że współcześnie obserwuje się swoiste wyrównanie w zakresie slangowego i potocznego słowotwórstwa – aktywne pozostają te same środki i modele słowotwórcze. Daje to podstawy, by dowieść bezpośredniego wpływu środowiskowej, bardzo ekspansywnej odmiany na język potoczny i ogólny, nawet jeśli miałyby to być wzmacnianie już istniejących w nim tendencji (jak np. uniwerbizacja z sufiksem *-ka*) (por. Dunaj, Przybylska, Sikora 1999; Ochmann 2013). Popularność oznacza też nadreprezentację w rozmaitych tekstach; powszechność występowania powoduje, że pewne jednostki tracą znaczenie ekspresywne i środowiskowe, ulegają (nawet te wulgarne) neutralizacji do wartości potocznych: *ale jaja!*, *czad*, *czadowy*, *cze*, *fryz*, *iść na całość*, *kasa*, *kasiora*, *laska*, *luz*, *mieć/pokazać jaja*, *nara*, *niżej ch..a*, *odjazd*, *odlot*, *olewać coś*, *pasi mi*, *pieprzyć*, *(coś) poszło się walić*, *real*, *ruszyć dupę*, *siema*, *spoko*, *spontan*, *trawka*, *wali mnie to*, *wyluzować*, *wypas*, *wypasiony*, *zajebisty*, *zajebiście*, *zalucać*, *wkurzać* itd. (por. też. Dąbrowska 2008).

W ten sposób reklamowy „łomżing” ma wzór w *remizingu* ‘pogardliwie: wiejska dyskoteka w remizie’, *ženadingu* ‘konsternacja’ i *dupczingu* ‘stosunek seksualny’. Donata Ochmann w tym szczególnym bogactwie leksyki młodzieżowej widzi przede wszystkim manifestację twórczej, niczym nieskrępowanej swobody i językowej zabawy, nie zaś efekt typowego dla młodych buntu i kontestacji. Jest to teza dość kontrowersyjna, zwłaszcza w kontekście nabywania przez język młodego pokolenia cech tzw. kodu ograniczonego (por. Ożóg 2001), wymagająca szerszych badań.

Silna pozycja tego ekspandującego leksykalnie do polszczyzny socjolektu sprawia, że np. wśród niektórych księży rodzi się wręcz przeświadczenie o potrzebie nowej ewangelizacji w tym duchu. W 2006 r. zrealizowany został projekt *Dobra Czytanka św. Ziom’a Janka* dla miłośników hip-hopu, co wzbudziło liczne kontrowersje (głównie ze względu na trywialne środowiskowe słownictwo, por. *samarytańską laskę*, która u studni Jakubowej odpowiada Jezusowi, który *se glebnał zmachany – Chyba cię pogięło?*). Tak zamaskowana (atrakcyjna, młodzieżowa) wulgarność przenika do dyskursu religijnego: np. pewien uduchowiony uczestnik grupy oazowej stwierdził z podziwem po mszy św., że *ksiądz X. miał wyje..e w kosmos kazanie*. Zapewne w grupie rówieśniczej jest to związane z poszukiwaniem akceptacji, jednak podobne zabiegi zdarzają się także w tzw. prasie młodzieżowej.

Rezygnując z rozwijania tego wątku rozważań, trzeba wprost postawić tezę o **niezasłużonym i zgoła niszczącym przestrzeń publicznej komunikacji awansie skażonej wulgarnością i bylejąkością obiegowej polszczyzny ostatnich dwudziestu lat**. Pozostaje więc potwierdzić diagnozę Andrzeja Ibisza Wróblewskiego (1996), że chamiejemy językowo na potęgę, polszczyzna się kundli, schodzi na psy i karleje w rękach i głowach pokolenia odzyskanej wolności.

Zmarły w 2002 r. publicysta, inicjator powstania Rady Języka Polskiego⁶ przy Prezydium PAN przestrzegał przed toksycznym charakterem zjawiska⁷. Czas pokazał, że wiele z jego obaw nie było płonnych.

I. Pierwszą z odsłon form obecności potocznej, przyjmującej znamiona wulgarności polszczyzny, jest zjawisko, które można by określić przenośnie (i potocznie) mianem wulgarności jako sposobu na życie lub bardzo już dosadnie – *językiem kur...jskim*. Nie zamyka się ono w barierach środowiskowych; charakterystyka socjolingwistyczna wydobywa pewne prawidłowości, daleko im jednak do wyrazistych dychotomii wieku, wykształcenia czy społecznego statusu. Wprowadza m.in. pozytywną waloryzację kodu ograniczonego, spłaszczenie kompetencji leksykalno-stylistycznej (np. ucieczkę od określeń przymiotnikowych na rzecz globalnie deprecjonujących, rzadziej afirmatywnych, etykietujących ekspresywizmów typu: *chu...oza, daun, oszołom, palant, patol, ściema, złamas*), afirmację emocjonalnego toku wypowiedzi, nastawienie agresywne i bezrefleksyjną ekspresywność mowy, odchodzenie od etykiety językowej i faktyczną dewulgaryzację wulgaryzmów (por. Kowalikowa 2008).

Zachowania nacechowane wulgarnością i słowną agresją nie są jedynie cechą społecznego marginesu lub ludzi młodych i niedojrzałych społecznie, nieradzących sobie z wyrażaniem emocji, jak pokazują choćby zarejestrowana przez kamery wulgarna wypowiedź pani minister (*sp...aj!*) do swego kolegi z rządu albo słowa naszych byłych prezydentów. Jako autor jestem tu w kłopotcie: sięgając po wulgarne przykłady, nie zamierzam nikogo nimi epatować; nie mogę wszakże (wzorem innych prac) obejść się bez nich zupełnie. Dlatego przytoczę jedynie kilka wypowiedzi, uwiarygodniających te stwierdzenia.

a) Galeria Krakowska, miejsce tłumnie odwiedzane przez krakowian i przyjezdnych. Środek dnia. Rodzina, której żadną miarą nie można uznać za patologiczną. Mama z córeczką w wózku nieco z tyłu. Ojciec do synka (około 7–8 lat), którego trzyma za rękę, mówi głośno, by dotarło to do żony: *Do k..y nędzy! K..wa, na osiedlu naje...to sklepów w ch..j, a matce wdu...to w galerii bułki kupować!*

b) Kobieta, doktor nauk medycznych, tym razem w rozmowie ze staruszką ponad 85 lat: *O co się, ku...wo, stara babo, moherowy berecie pieprzony rzucasz, stało ci się coś?* (pies pani doktor ją wystraszył; młoda lekarka, jeszcze do niedawna mieszkająca w bloku, sądziła, że tak się mówi do *wieśniary* z krakowskich Bronowic).

⁶ Ponoć z irytacji na wulgarne słownictwo klienteli sklepu monopolowego pod oknami jego mieszkania na Imielinie).

⁷ Pisał m.in.: „[...] stan społecznej sprawności językowej jest żaloszny. Język potoczny staje się ubogi, nieprecyzyjny i – co szczególnie winno martwić – wulgarny. Wulgarność wdarła się do literatury, na ekran i na scenę. Wulgarność wdarła się do literatury, na ekran i na scenę. W mediach chamskie epitety i ordynarne zwroty w ogóle już nie razią dziennikarzy, bo używają ich bez opamiętania. Co gorsza, takim językiem mówią już nasze panie i nasze dzieci” (Wróblewski Ibis 1996: 257).

c) Afirmacja wulgarności jako sposobu przeżywania świata, zdolna jest na trwałe zmodyfikować cały system wartości, uczuć wyższych nie wyłączając: W busie jedzie studentka z Jasła do Krakowa, rozmawia z koleżanką, przez telefon słyhać: *Mówię mu: No co, ku..a, przecież ja cię kocham; w ch...a se lecis, czy co?!*

Można w tym miejscu postawić na poły retoryczne pytanie: po co zaprztać sobie głowę czymś chamstwem. Po co zabierać w takich sprawach głos w internetowych komentarzach, skoro to jedynie potęguje agresję. Kłopot jednak polega na tym, że zjawisko to staje się powoli nieodłącznym rysem naszej językowej codzienności. Jeśli nie polskich rodzin, to na pewno już polskiej szkoły, w tym także wyższej uczelni, gdzie taki język bywa używany wręcz z pewnym upodobaniem – na równi z żołnierską izbą czy ławką przed blokiem.

Opisana przekonywająco przez Jadwigę Kowalikową (2008) dewulgaryzacja wulgaryzmów jest w dość oczywisty sposób konsekwencją tendencji do wzmagania emocjonalności i ekspresywności wypowiedzi. Sięganie po środki naznaczone w najwyższym stopniu językową ekspresją jest uzasadnione wariacją form nacechowanych: *kawa – kawura; dziękuję – dzięki – dzięks – dziękuwa; wypić piwo – walnąć browara – je..nąć browara*. Może być też wynikiem nadużywania wulgaryzmów i używania ich w innej, sekundarnej funkcji. Zjawisku temu można by poświęcić osobny artykuł. Tytułem uzupełnienia dodam, że tak charakterystyczne *k...a!* jest w żywej mowie zazwyczaj wypełniaczem pauzy mówionej (tzw. „jękiem namysłu”) lub sygnałem rozczłonkowania tematyczno-rematycznego wypowiedzi w paradygmacie komunikacyjnym (*Ja, k...a, nie będę się z wami cackał!*), a nie przekleństwem. Znaczna frekwencja tego słowa w tekstach potocznych przyniosła zmianę postaci realizacyjnej – w zależności od tempa i staranności mowy czasem zredukowanej do końcowej sylaby: *wa!*

d) Niepokojących przykładów „przyswojonej” wulgarności dostarcza język naszych emigrantów młodego pokolenia, którzy niekiedy całymi latami tkwiąc w sztucznych mikrospołecznościach, bez kontaktu z polszczyzną i rodziną, stali się bardzo wulgarni w obejściu i mowie (jak pozostający w podobnej sytuacji żołnierze czy robotnicy budowlani). Por. tekst udostępniony za zgodą przyjaciela i jego rozmówcy z Holandii (pisownia oryginalna):

Wujek klasa, dobry ziomek jesteś Gicior, a nie z frajerni ;) A na poważnie, to dodałbym do Twojej wypowiedzi tylko to, że za granicą język polski prezentuje się jeszcze gorzej, niż „bełkot” o którym wspominałaś à propos narybku uczelnianego. Staje się jeszcze bardziej prostacki, miesza się z więzienną gwarą która jest „na topie”, następnie ulega dodatkowemu wypaczeniu poprzez wpajane przez mass-media wyrażenia z zachodu typu „wekejszyn”, „selfie”, „mój solaris”, „gdzie do nędzy jest dżek od słuchawek?” itp. O tym wiem, rozmawialiśmy na ten temat. Oni zakładają rodziny, a potem porozumiewając się w KAŻDEJ wypowiedzi mieszają wulgaryzmy z więzienną gwarą, wspomnianymi wcześniej obco brzmiącymi słowami i internetowymi hasłami typu „co ja pacze?!” albo „Ta Andżela to niezła bjacz!”. W efekcie Holendrzy, którzy nie przeklinają jak im tłumacze że „ku...a” jest złym słowem, mówię że to

jeszcze gorsze od „Bitch”, to myślą że żartuję, bo przecież każdy Polak jak z nimi rozmawia to wygląda to tak: „Ej, Dennis ku...a moii frind, give me your tasia, ku...a, bo I need your ku...a cygarety, and meke selfie ku...a ze with me ku...a na fejsa bo dont have go z tobą frind”. Myślisz że to tacy ludzie jak te matoly z pizzeri „Tornado”? Co drugi ma studia skończone, nie jest z patologicznego środowiska, rodzice dobrze wychowali. Taki język jest łatwiejszy. I jeżeli to pokolenie które tu rośnie może kiedyś wróci, to będzie Ci przykro. Sam przesiąknąłem tym, z czego nie jestem dumny, więc czytam ebooki żeby nie zwariować. Jeszcze Polska nie zginęła en na pohybel Troglodytom.

Częsta obecność w języku może też przynieść zmianę orientacji aksjologicznej wulgaryzmów, czasem stają się one nieoczekiwane elementami wartościowania pozytywnego: *Widzis, jaki ch..j sk...syn mały!* – mówi o swoim dziecku młody góral, z dumą pokazując na swojego syna, który jeszcze nie umie dobrze chodzić, ale już łapie się rączkami styliska w białej w pniak siekiery i wstaje. Także na wsi, podkreślę, jest to zjawisko typowe (por. Taras 2005) i bardzo rażące w konfrontacji z chłopską etnicznością i rozbudowaną w niej sferą tabu.

II. Utrwalanie się potocznej kompetencji językowej powoduje drastyczne spłaszczenie kompetencji stylistycznej i kulturowo-komunikacyjnej. Na zjawisko to otwarli mi oczy moi studenci II roku, których poprosiłem o ocenę tekstu przygotowanego przeze mnie z myślą o promocji polonistyki na fanpage’u Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tekst brzmiał następująco:

Polonistyka UJ to miejsce spotkania tradycji i przyszłości. Z tradycji czerpiemy najlepsze wzorce edukacji humanistycznej, do przyszłości należą serca i umysły naszych uczniów.

Jak można się domyślić, na zdecydowaną krytykę i dyskwalifikujące oceny przydatności tekstu zareagowałem zdwojoną dociekliwością. Okazało się, że tą cechą prowokującą negatywne oceny jest... patos. Budzi niechęć, jest stylistycznym zgrzytem, kojarzy się z brakiem szczerości, z fałszem i udawaniem. Studenci zaproponowali w zamian np.: *Polonistyka jest spoko...*, kierując się oczekiwaniami odbiorców. Tylko jedna studentka z dwudziestoosobowej grupy zaprotestowała zdecydowanie, stwierdzając, że nie przyszła na polonistykę uczyć się polszczyzny „małolatów i dresów”, tylko języka godnego literatury, ładnego.

W podobny sposób dałoby się wyjaśnić zanik frywolności w komunikacji ludycznej. Można się o tym przekonać, śledząc dokonania współczesnej twórczości kabaretowej, która dosłownie ugrzęzła w pułapce wulgarności. Weźmy przypominający Polakom czasy *Bajek dla dorosłych* w wykonaniu Jana Kobuszewskiego program TVP2 *Tylko dla dorosłych*, emitowany w piątki o godz. 21.45. W pierwszym odcinku (marzec 2013 r.) twórcy wyłożyli swoje racje i zaproponowali widzom wyjątkowo sprośne i wulgarne żarty i piosenki, którymi zabawiano się kiedyś w szczególnych okolicznościach towarzyskich, co wymagało zresztą (naruszanie obyczajowego tabu) specjalnego przyzwolenia.

III. Na bliższe omówienie zwulgaryzowanej potoczności jako elementu świadomej kontestacji zastanej rzeczywistości językowej i kontrkultury nie starczy tu

miejsca. Nietrudno jednak zauważyć, że jest to obecność pasożytnicza, sprowadzająca się do „przepuszczania” tekstów kultury przez filtr trywialnej ludyczności i obyczajowej prowokacji. Zakłada więc ostentację wulgarności, a jest związana z odkrywaniem wolności od norm i ograniczeń, które niesie porządek społeczny; prowokuje do przekraczania kolejnych granic, np. tabu obyczajowego lub etykiety językowej, kojarzonej z opresyjnością norm kultury. Z wartych wspomnienia przykładów wymienilibym internetowe portale⁸ CH...OWA PANI DOMU oraz MEGAKURW (z ich zawartością, na którą składa się również dyktando ułożone na cześć rynsztokowej polszczyzny) oraz Radio Chlew z Dąbrowy Białostockiej „wyszyszające wiochę”. Czytelnik bez trudu zlokalizuje w Internecie obszary podejrzanej wątpliwej obyczajowo aktywności społecznej, politycznej itp. Na pewno nie przeoczy też faktu, jak znaczną popularnością cieszą się np. wulgarne memy.

IV. Na temat wulgarności i agresji w dyskursie politycznym i publicystyczno-medialnym powstało wiele interesujących opracowań (por. np.: Mosiołek-Kłosińska 2000; Peisert 2004, 2014; Ożóg 2006; Kamińska-Szmaj 2008; Żydek-Bednarczuk 2013 i in.). Zwalnia to z obowiązku rozwijania tego skomplikowanego zagadnienia. Warto jednak za Marią Peisert (2014) powtórzyć, że najprostsze i skuteczne formy językowej napaści to wykorzystanie słownictwa znieważającego i obłożonego tabu i tak pewnie pozostanie, dokąd nie podniesie się na wyższy poziom kultura dyskusji w polskiej telewizji, prasie i Internecie. Tymczasem ciągle idzie o to, by oponenta zniszczyć i pokonać, a nie przekonać. Adwersarze tych gorących sporów stosują się bezrefleksyjnie do zasady: cel uświęca środki, nawet jeśli są to poniżające inwektywy i pomówienia.

Mówienie potoczne w bardziej oficjalnych sytuacjach uchodziło do niedawna za brak ogłady, oznakę myślowego ubóstwa, ciasnoty intelektualnej, pochodzenia ze społecznych nizin. Tym bardziej wystrzegano się wulgaryzmów. Stygmatyzowało człowieka w układzie społecznym, unikano więc takich zachowań. Czy słusznie? Odpowiedź jest trudna i ciekawa, jak czasy, w których żyjemy. Warto jednak pamiętać, że „Obyś żył w ciekawych czasach” traktowane było jako przekleństwo. Gdybyśmy przyłożyli tę myśl do czasów dzisiejszych, zapewne moglibyśmy się zgodzić, że mają one także ciemne strony, a postęp w dziedzinie wolności ma jednak swoją cenę, także w języku.

BIBLIOGRAFIA

- (www 1) <http://natemat.pl/53811,stand-up-to-nie-kabaret-zarty-na-poziomie-rozporka-czy-toalety-tak-ale-maja-zmuszac-do-refleksji> [dostęp: 17.04. 2015].
- Bartmiński J., 1991, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, w: *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole, s. 33–47.
- Bartmiński J., 1993, *Styl potoczny*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 115–134.

⁸ Nie podaje się tu adresów internetowych tych stron ze względów obyczajowych.

- Bartmiński J., 2014, *Etyka słowa a potoczny wzorzec komunikacji*, w: J. Bartmiński, *Polskie wartości w europejskiej aksjoserferze*, Lublin, s. 52–65.
- Biernacka-Ligeża I., 1999, *Wulgaryzmy a łamanie normy kulturowej*, w: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. J. Miodek, Wrocław, s. 166–181.
- Dąbrowska A., 2008, *Zmiany obszarów podlegających tabu we współczesnej kulturze*, w: *Język a Kultura*, t. 20: *Tom jubileuszowy*, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, s. 173–196.
- Dunaj B., Przybylska R., Sikora K., 1999, *Język na co dzień*, w: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 227–251.
- Gajda S., 1999, *Współczesna polska rzeczywistość językowa i jej badanie*, w: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. J. Miodek, Wrocław, s. 8–14.
- Grabias S., 1997, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Kamińska-Szmaj I., 2001, *Słowa na wolności: język polityki po 1989 roku*, Wrocław.
- Kamińska-Szmaj I., 2008, *Język polityki na tle przemian kulturowych*, w: *Język a Kultura*, t. 20: *Tom jubileuszowy*, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, s. 253–265.
- Kamińska-Szmaj I., 2009, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław.
- Kodeks wykroczeń*, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19710120114> [dostęp: 17.11.2016].
- Kowalikowa J., 2000, *Wulgaryzmy we współczesnej polszczyźnie*, w: *Język trzeciego tysiąclecia*, red. G. Szpila, Kraków, s. 121–132.
- Kowalikowa J., 2008, *O wulgaryzacji i dewulgaryzacji we współczesnej polszczyźnie*, w: *Język a Kultura*, t. 20: *Tom jubileuszowy*, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, Wrocław, s. 81–88.
- Kurek H., 2008, *Polszczyzna mówiona inteligencji*, Karków.
- Majkowska G., Satkiewicz H., 1999, *Język w mediach*, w: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 181–196.
- Mosiołek-Kłosińska K., 2000, *Wulgaryzacja języka w mediach*, w: *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa, s. 112–119.
- Ochmann D., 2013, *Słowotwórstwo najmłodszej polszczyzny*, w: *Słowotwórstwo w różnych odmianach języka*, red. E. Badyda, J. Maćkiewicz, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 253–164.
- Ożóg K., 2001, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Ożóg K., 2006, *Pauperyzacja języka współczesnej polityki*, „LingVaria”, nr 1, s. 81–90.
- Ożóg K., 2008, *Zmiany we współczesnym języku polskim i ich kulturowe uwarunkowania*, w: *Język a Kultura*, t. 20: *Tom jubileuszowy*, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, s. 59–79.
- Ożóg K., 2014, *Współczesna polska grzeczność językowa a postmodernizm*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, *Studia Linguistica*, t. 9, s. 49–60.
- Peisert M., 2004, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław.
- Peisert M., 2014, *Agresja językowa we współczesnym dyskursie publicznym*, w: *Bogactwo współczesnej polszczyzny*, red. P. Żmigrodzki, S. Pręczyk-Kisielak, Kraków, s. 167–175.
- Skudrzyk A., Warchala J., 2013, *Język potoczny – dyskurs potoczny*, w: *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk, Kraków, s. 35–59.

- Taras B., 2004, *Anonim w Internecie, czyli o komunikacji incognito*, w: *Dialog a nowe media*, red. M. Kita, J. Grzenia, Katowice, s. 44–51.
- Taras B., 2005, *Przekleństwa i wulgaryzmy w języku mieszkańców wsi rzeszowskiej*, w: *Język a Kultura*, t. 17: *Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, Wrocław, s. 305–314.
- Taras B., 2011, *Ekspensja wulgarności w języku i kulturze*, „*Język Polski*”, z. 5, s. 372–380.
- Taras B., 2013, *Agresja. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Rzeszów.
- Warchała J., 2003, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice.
- Warchała J., Skudrzyk A., 2010, *Kultura piśmienności młodego pokolenia*, Katowice.
- Witosz B., 2007, *Potoczność jako wartość w dzisiejszej kulturze*, w: *Potoczność a zachowania językowe Polaków*, red. B. Boniecka, S. Grabias, Lublin, s. 11–21.
- Wróblewski Ibis A., 1996, *Polszczyzna nam się kundli, czyli Kaczor Donald z hamburgerem w dziobie*, w: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław, s. 257–260.
- Żydek-Bednarczuk U., 2013, *Dyskurs internetowy*, w: *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk, Kraków, s. 347–380.

